

GAZETA

10 GR. DZIEN DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Zagłodzić miasta! Niepoczytalne hasła idą ze wsi

Na terenie wielu powiatowych organizacji rolniczych powzięto uchwały, domagające się zaprzestania dowozu artykułów rolnych do miast

Wstrzymania się wogóle od obrotu towarowego, aby w ten sposób podnieść ceny.

Rezolucje te są niestychanym skandalem. Mało tego, są one prosto rękotą antyspołeczną, a nawet antypaństwową, gdyż one bo wiem przedewszystkiem w interesy drobnego rolnictwa, a pozatem w już i tak bardzo ciężką sytuację materialną ludności miast.

Ta niepoczytalna akcja prowadzona jest przez pewne czynniki wicherzycielskie, które pod płaszczykiem rzekomo „gospodarczych interesów pragną zaognienia obecnej ciężkiej sytuacji gospodarczej.

Centralne organizacje rolnicze wypowiedziały się w sposób stanowczy przeciwko tego rodzaju „walce o wyższe ceny”.

Obecnie prezydium Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych postanowiło zająć zdecydowane stanowisko wobec tej szkodliwej akcji i w tym celu zbiera się dzisiaj na posiedzenie w tej sprawie.

Tymczasem należy stwierdzić, że wszelkie plotki, szerzone przez nieodpowiedzialne czynniki na temat tego, że w niedługim czasie miasta zostaną ogłodzone, są obliczone tylko na szerzenie paniki i w żadnym razie nie mogą być poważnie traktowane.

Niepoczytalna „walka o wyższe ceny”, prowadzona takimi metodami jak ogłodzenie miast będzie w zarodku unieszkodliwiona, a więc mieszkańcy miast nie odczują jej skutków. Jeśli chodzi o wielkie miasta na czele z Warszawą, to

zaopatrywanie ich w dostateczną ilość żywności

jest całkowicie zapewnione.

Straty ponieść mogą tylko ci rolnicy, którzy dali się wciągnąć na lepką szkodliwej demagogii

Zamordowanie generała Zemsta za gnębienie podatkami

PARYŻ, 5.8. Z Dalekiego Wschodu donoszą, że w mieście chińskim Tsinanfu zamordowany został w chwili, gdy wsiadał do pociągu w zamiarze odwiechania do Pekinu, gen. Czang-Czun-Czang, ostatni z wielkich wodzów chińskich. Generał zęgnął się właśnie ze swymi przyjaciółmi, stojąc obok drzwiczek wagonu, gdy z odległości kilkunastu kroków dwudziestu Chińczyków wystrzeliło do niego z rewolwerów. Jedna kula

zabiła generała, druga zaś jego sekretarza. Zamachowców aresztowano. Generał Czang-Czun-Czang był przez długi czas samodzielnym władcą olbrzymiej prowincji, położonej między Szanghajem a Pekinem. Był on zniechęcony przez ludność, z której w bezwzględny sposób ściągano podatki za kilka lat zgóry. Prowadził on hulawczy tryb życia i utrzymywał harem, w którym znajdowało się 50 kobiet rozmaitej narodowości.

W Zagłębiu Naftowym strajk trwa

DROHOBYCZ, 5. 9. Strajk w przemyśle naftowym trwa w dalszym ciągu. Na 13.000 robotników zatrudnionych w kopalniach i rafineriach nafty, pracuje zaledwie około 500 osób.

Konferencje na temat zlikwidowania strajku prowadzone są narazie jednostronnie pomiędzy okręgowym inspektorem pracy,

a strajkującymi robotnikami, re prezentowanymi przez Związek Związków Zawodowych i Związek Klasowy.

Pertraktacje dotyczą ustalenia takich warunków przystąpienia do pracy ze strony robotników, któreby pozwoliły na wszczęcie rozmów z przemysłowcami.

Sowietom grozi głód Dymisja Stalina?

Pogarszająca się z dniem każdym sytuacja gospodarcza w Sowietach stwarza warunki, w których się mówi coraz częściej o mającym niedługo nastąpić ustąpieniu dyktatora Stalina.

Fachowcy twierdzą, że w tym roku grozi Rosji klęska głodu tak straszna jak ta, którą przeżyła Rosja przed 10-ciu laty, kiedy 2 miliony ludzi zginęło z głodu, a wypałki ludożercstwa mnożyły się w zastraszający sposób. Mówi się obec-

nie o tem, że Stalin ustąpi ze swego stanowiska generalnego sekretarza wschodnioeuropejskiej partii komunistycznej i obejmie stanowisko rektora nowozałożonego uniwersytetu dla narodów Azji.

Jako następcę Stalina wymieniają Kaganowicza, któremu dało się pozyskać zaufanie dowódcy wojsk Woroszyłowa, za którym stoi cała armia. Stalin już od paru tygodni nie bierze zresztą udziału w posiedzeniach rady komisarzy ludowych.

Żony Sobieraja i Szmida z wizytą na Świętym Krzyżu

Z pociągu, który przyszedł w niedzielę z Warszawy do Kielc wysiadły na peron dwie elegancko ubrane panie, za którymi wyniesiono całe stosy walizek, koszyków, pakunków i paczek. Wszystkie te rzeczy załadowano wkońcu do tak sówki, w której usiadły również obie panie, poczem samochód ruszył w drogę do wzięcia na św. Krzyż. W kancelarii więziennej okazało się, że pasażerkami obładowanego samochodu były żony skazanych niedawno na dożywotnie

ciężkie więzienie zabójców ś. p. Gettera, Sobieraja i Szmida. Przywiozły one swym mężom zapas żywności, który z pewnością starczy im na długi czas. Widzenie z mężami trwało przeszło godzinę. Okazuje się, że Sobieraj i Szmid śledzą w więzieniu w celi ogólnej i pracują w warsztatach więziennych, czują się dobrze i żyją nadzieją na apelację albo amnestię, która uwolni ich od odbywania kary.

Niebywały huragan zamienił miasto w gruzy

BUENOS AIRÉS, 5. 9. Huragan wyrządził straszne spustoszenia w północnych okolicach kraju. Najbardziej ucierpiała prowincja Corrientes, gdzie szkody materialne oblicza się na 500 tysięcy pezów. Miasteczko Ramon Castro zostało niemal doszczętnie zniszczone. Szalejący huragan zburzył kil-

kanaście budynków, pozrywał dachy niemal ze wszystkich zabudowań i zniszczył zupełnie sieć telefoniczną i telegraficzną. Główna ulica tego miasteczka, zasypana dosłownie szczątkami zburzonych budynków, przedstawiała grozą przejmującą widok.

Zniżka opłat targowych w powiecie warszawskim

Wydział powiatowy sejmiku warszawskiego postanowił ująć w swe ręce sprawę zmniejszenia opłat na rzecz samorządu i wprowadzenia udogodnień sprzedaży płodów rolnych. Wydział powiatowy obniżył stawki opłat obowiązujących na targowiskach miast oraz osiedli powiatu warszawskiego, postanawiając jednocześnie wystąpić o wyjednanie ulg dla rolników oraz uporządkowanie warunków kupna i sprzedaży płodów rolnych na targowiskach i placach m. st. Warszawy.

Obecna taryfa maksymalnych stawek opłat targowych za wjazd na targowisko w gminach miejskich wynosi: od konia — 1 zł. 50 gr., od żrebaka 1 zł., od sztuki bydła rogatego 1 zł., od cielęcia 50 gr., od sztuki nierogacizny 1 zł., od prosięcia 50 gr., od kozy, owcy itp. 30 gr. W gminach wiejskich stawki zostały ustalone jeszcze niższe, a mianowicie: od konia 75 gr., od żrebaka 75 gr., od sztuki bydła rogatego 75 gr., od cielęcia 50

gr., od sztuki nierogacizny 75 gr., od prosięcia 30 gr.

Taryfa opłat od wozów, czyli t. zw. opłaty placowe, brukowe itp., wynosi obecnie w gminach miejskich: od wozu jednokonnego 40 gr., wozu dwukonnego 75 gr., w gminach wiejskich natomiast od wozu jednokonnego 35 gr., a od wozu dwukonnego 70 gr.

W stosunku do dawnej taryfy nastąpiła niżka w niektórych wypadkach dochodząca do 50 proc. wysokości stawek poprzednich.

Defilada

500.000 „komsomolców”

MOSKWA, 4. 9. W czasie wczorajszych uroczystości komсомolskich na Czerwonym Placu przedziwowało około 500.000 ludzi

Król kasiarzy i jego banda przed sądem za podkop pod Bank Polski

Kilnary sądu okręgowego w Warszawie wypełnione po brzegi publicznością właścicieli dla spraw tego rodzaju, co proces zawodowych kasiarzy.

Zastanówmy się trochę... Źródła słabości

Z każdym dnem coraz ostrzejsza staje się walka świata pracowniczego o utrzymanie z takim trudem wywalczonych zdobyczy socjalnych, coraz rozpaczliwszą też staje się walka o byt tocząca na jakże wielu odcinkach wielkiego frontu pracowniczego.

Kapitał, który w latach najlepszej koniunktury tylko w ogólnym ujęciu ustępował w rzecz pracownika z ciężwie broniących pozycji wyzysku i krzywdy, obecnie dokładając piękną na temat kryzysu przypuścił generalny szturm na całym froncie do pozycji pracowniczych.

I oto w tych dniach walki świata pracowniczego o byt obserwujemy szczególnie jaskrawo występujące w zestawieniu z solidarnym i bezwzględnie stanowiskiem obozu pracodawców samoty fakt nie tylko braku jednności w obozie pracowniczym, lecz wręcz szkodliwego rozbięcia na wzajemnie zwalczające się grupy i grupki.

Zamiast tedy jednego wspólnego sztanu, armia pracownicza nie stała przed sobą do walki cały las proporcjonalnych i flag o różnych kolorach i różnych hasłach.

Zamiast wspólnego dowództwa, ma świat pracownicy całą falangę skłóconych lub wręcz wrogich sobie wzajemnie przywódców, kierowanych nierazkiedy wyłącznie ambicjami osobistymi.

Są to, niestety, fakty zbyt dobrze znane wszystkim, żebyśmy musieli je odnowiać.

Konsolidacja ruchu pracowniczego to postępowanie konieczne, odbywa się jednak w tempie zbyt powolnym, dalekiem od tego, jakiego wymagała walka o przetrwanie.

Jednocześnie się organizacja pracowniczych pod wspólnym kierownictwem i pod wspólnymi hasłami jest najbliższym nakazem chwili. Zrozumieć już ten nakaz pracownicy umysłowi, stwarzając potężną Unję związków pracowniczych.

różnych więzieniach. Karetka więzienna nie mogła nadać z dostarczeniem z różnych stron oskarżonych do sądu i stad zwłoka.

w zgrzebnym strój więzienny

Trudno w nim poznać owego zawsze elegancko ubranego Szpicbródki, który jeszcze niedawno nosił signum swego nazwiska - ostrą szwedzka brodka.

Prezentował ją w procesie o podkop pod Zakłady Graficzne, obecnie zaś jest starannie wygolony i jakby zgola nie ten. Wówczas pełen był temperamentu, rachiwy, niemal żywiołowy. Obecnie siedzi spokojnie, jakby przygaszony.

Również inny obraz zupełnie przedstawia obecna banda w porównaniu z tą, która widzieliśmy przed sądem w sprawie o podkop pod Zakłady Graficzne. O ile tam w skład godnej kompanii wchodziłi młodzi ludzie, o tyle teraz niema ani jednego młodzika.

Wszystko to karane już niemal w zesłem studciu.

Przedmiotem sprawy są dwa wiamania, jedno dokonane w dniu 19 stycznia 1930 r. w Warszawie do sklepu jubilerskiego Edwarda Ja godzińskiego (Nowy Świat 69), a drugie dokonane w ciągu kwietnia 1929 r. aż do stycznia 1930 r., polegające na przygotowaniu do ograbienia skarbcza Banku Polskiego w Częstochowie, gdzie oskarżeni wynajęli lokal, sasiadujący z murami Banku Polskiego i przebudowali w ścianie, osłaniając go tylko tapetą, a nadto

zdemontowali centralę sygnalizacyjną

skarbcza w ten sposób, że przy pomocy prawidłowego działania sygnalizacji, można było usunąć nadajnik, znajdujący się na drzwiach skarbcza, bez wywołania alarmu.

Dochodzenia w sprawie dwóch tych przestępstw były prowadzone przez jakiś czas jednocześnie.

Pierwszym śladem była informacja, uzyskana przez starszego wywiadowcę służby śledczej Marjana Generowicza, który otrzymał wiadomość, że grabież u Jagodzińskiego dokonał kasiarz Stempel, Daskiewicz i Andrzejczak.

Na skutek tych informacji za-

trzymany został w bramie domu Nr. 6 przy ul. Śliskiej Wacław Daskiewicz, a rewizja przeprowadzona w piwnicy, należącej do jego ojca Ludwika, przy ul. Tarchońskiego 11, ujawniła zakopane w ziemi pudełko, zawierające część biżuterii, pochodzącej z łupu od Jagodzińskiego.

Wacław Daskiewicz, badany przez sędziego śledczego przyznał się do winy

i oświadczył, że kradzieży biżuterii i pieniędzy u Jagodzińskiego dokonał razem z Andrzejczakiem, Dylewskim i Stemplem. Razem z tym ostatnim na parę tygodni przed kradzieżą był w sklepie Bryskiera na ul. Królewskiej celem na bycia palnika do płomienia tlenowego (Przesłuchany Bryskier potwierdził tę okoliczność). Reszta narzędzi, jak butla z acetylenem, klucze do drzwi i t. d. została przywieziona przez Andrzejczaka z Łodzi.

W dniu 19 stycznia 1930 r. około godz. 8-iej wieczorem Daskiewicz spotkał się z towarzyszami na rogu Nowego Świata i Świętokrzyskiej. Andrzejczak otworzył podrobionymi kluczami tyne drzwi do sklepu i wpuścił do wewnątrz Stempla i Dylewskiego, poczem zamknął za nimi drzwi, tak, jak byty poprzędnio. Kasę rozpruł Stempel i po godzinie wszyscy wyszli frontowymi drzwiami.

Odjechawszy taksówką dokonali

na Saskiej Kępie

podziału łupu. Towarzysze Daskiewicza tegoż dnia opuścili Warszawę i mieli wyjechać zagranicę za fałszywymi paszportami. Rewizja, dokonana w mieszkaniu u kochanki Daskiewicza, Kazimierzy Domańskiej, wykryła pasówki, wytrychy i narzędzia kradziejskie, co do pochodzenia których Domańska nie chciała udzielić wyjaśnień. Dalsza rewizja, przeprowadzona u niejkiej Eugenji Mireckiej (Chmielna 104), właścicielki lokalu przy ulicy Śliskiej 6, z którego przed kradzieżą korzystał Daskiewicz z towarzyszami, ujawniła zakopaną w piwnicy dalszą część biżuterii ze sklepu Jagodzińskiego.

W dniu 5 września 1930 r. został zatrzymany w Sosnowcu ukrywający się tam Adam Stempel.

Znaleziono przy nim fałszywy paszport zagraniczny oraz adres niejkiej Rzesistowej.

Na skutek przeprowadzonych wywiadów ustalono, że Maria i Jó

zef Rzesistowie zamieszkuja w Rudzie Pabjanickiej.

Przesłuchani zeznali, że odnajeli pokój nieznanemu męczczyźnie, który przybył z Bronisława Urbańska i przedstawił im się jako Stefan Sokolowski, obywatel ziemski z żoną, Urbańska przestuchana przez sędziego śledczego w charakterze współoskarżonej wyjaśniła, że Stempla poznała przypadkowo w pociągu jako zamożnego obywatela ziemskiego. Od tej pory już się nie rozstawali.

O właściwym zawodzie rzekomego Sokolowskiego nie wiadoma. W rezultacie sprawę przeciwko Bronisławie Urbańskiej umorzono.

Równocześnie z zatrzymaniem Cichockiego (Szpicbródki) i Brzezińskiego w mieszkaniu niejkiej Kozłowskiej kochanki Brzezińskiego, zamieszkałej przy ul. Pańskiej 86, starszy wywiadowca Marian Generowicz otrzymał nową poufną a niemniej cenną wiadomość, iż przygotownie się

okradzenie skarbcza

oddziału częstochowskiego Banku Polskiego zapomocą wylomu w murze sasiadującego z bankiem domu. Wypłynęło w związku z tem nazwiska Cichockiego, Brzezińskiego, Stempla, Daskiewicza, Dylewskiego, Andrzejczaka i innych. Wchodzi tu w grę dwie nowe, ciekawe osoby - Jan Rawicz Weiss, który był głosny z nadużyć popełnionych przed laty wespół z Ralskim w Banku Handlowym, oraz elektrotechnik Władysław Dabrowski.

Jan Rawicz Weiss, który od czasu odbycia kary więzienia stale pozostawał w kontakcie z różnymi metami, żyjąc w jakichś zagadkowych transakcji, był użyty przez Cichockiego do skautowania dla bandy Władysława Dabrowskiego, posiadającego klucz do tajemnicy instalacji alarmowej w Banku Polskim.

Przy Cichockim i Brzezińskim znaleziono szkie.

noszące tytuł „Regulowanie aparatu radiowego czterolampowego”. W istocie był to schemat sygnalizacji alarmowej, w którym dokonano otwórkami przeróbek, mających na celu unieszkodliwienie instalacji.

Z pośród zasiadających na ławie podsądnych osób jedynie Daskiewicz, a częściowo i Weiss przyznała się do winy. Reszta wypiera się w żywy kamień.

Każdy z oskarżonych, mimo ciężkiego rejestru karnego usiłuje przedstawić się za człowieka, który dawno zerwał z kryminalnym. Cichocki jest fryzjerem, Brzeziński fryzjerem, Stempel przedsiębiorcą, byłym współwłaścicielem Czarnego Kota a ostatnio magazynu obuwia na Nowym Świecie; (Cichocki był również ongiś współwłaścicielem Czarnego Kota), Daskiewicz handlowcem, Dylewski ślusarzem, Andrzejczak fryzjerem Majcherkiewiczowie malarzami i t. d.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, sąd przystąpił do przesłuchiwania świadków.

Proces potrwa szereg dni ze względu na wielką liczbę powołanych świadków.

Na ratunek dzieciom! Zima idzie--a z nią głód i chłód...

Wypełniły się gwarem i życiem budynki szkolne. Na dziedzińcach, w salach i na korytarzach dzieci głośno witała się z sobą i opowiadają sobie przeżycia wakacyjne. Ten był na letnisku podmiejskim, ów u krewnych na „szczerej wsi”, większość korzystała z kolonii i półkolonii. Opalone twarze, błyszczące oczy i zdrowa cera świadczą, że nie zmarowano letnich, tak krótkich niestety, miesięcy wypoczynku.

Ale co dalej? Tak, to pytanie ciężka troską przejmują zarówno rodziców jak nauczycieli. Trzeba bowiem powiedzieć sobie, że chociaż rok ubiegły był ciężki, to jednak ten, u którego progu stoja szkoły, na jeżony jest trudnościąmi bez porównania większymi.

W zeszłym roku w samej tylko stolicy na 100 tysięcy dzieci szkolnych 40 tysięcy korzystało ze świadczeń, z tytułu ustawy o opiece społecznej. Zasadniczo obowiązek żywienia i dożywiania tej dziatwy spoczywa na barkach magistratu, stołecznego, który jednak nie może finansowo podoląć temu ciężarowi. Opiekę nad dziećmi wykonują więc rada szkolna, z funduszów rządowych, samorządowych, przy współdziałaniu Nacz. Komitetu dla spraw bezrobocia, Kasy chorych m. Warszawy oraz całego społeczeństwa, które dobrowolnymi świadczeniami znakomicie przyczyniło się do zwalczania

głodu i niedzy wśród dzieci.

Na czele całej akcji jako przewodnicząca Komisji opieki szkolnej stoi p. Prusowska, która z wielką uprzejmością udziela nam informacji w tej sprawie.

Aby zapewnić możność żywienia i dożywiania wszystkim 40 tysiącom głodującym dzieci, potrzeba

240 tysięcy złotych miesięcznie. Z tego w ubiegłym roku 20 tysięcy dawała Kasa Chorych, 40 tysięcy zaś stołeczny Komitet dla spraw bezrobocia.

Komitet ten został zawieszony w czynnościach, i jak naj-

Fale radia

- WARSZAWA (Dług. fał 1411.8 m.). 11.58: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.45: Płyty. 13.35: Płyty. 15.10: Płyty. 15.40: Płyty. 16.40: Felieton „O wszystkim po trochu”. 17: Popularny koncert symfoniczny w wyk. ork. Filarmonii warsz. 18: Odczyt „Dwa romantyczne zakatki podkarpackie”. 18.20: Muzyka taneczna. 19.45: „Listowne nauczanie romickwa”. 20.00: Koncert popularny ork. Filarmonii warsz. 20.45: Felieton „Świat podziemny w literaturze”. 21.00: D. c. koncertu. 22: Muzyka taneczna. 22.50: D. c. muzyki tanecznej.

szybsze powołanie go do życia jest sprawą pierwszorzędnej wagi.

Akcja dożywiania bowiem musi być podjęta natychmiast i to z całą intensywnością. Inaczej wszystkie korzyści zdrowotne, osiągnięte przez dziatwę na kolonjach i półkolonjach zostaną roztrwonione. Zmaruje się kapitał zdrowia, zebrany w ciągu lata.

Nie możemy dopuścić do tego by, zanim zorganizuje się akcja pomocy dzieci zaczęły mdleć i puchnąć z głodu, tak, jak to było w zeszłym roku.

Ponieważ jednym z najważniejszych czynników pomocy jest czynnik obywatelski, który pozatem ma tę zaletę, że nie po-

trzebuję czekać na żadne oficjalne uchwały, apelujemy już dziś do tego czynnika, aby zgłosił swoją współpracę.

Panowie właściciele zakładów gastronomicznych, którzy w ubiegłym roku tak wydatnie przyczynili się do dożywiania dzieci, zapewniając pewnej liczbie najgłodniejszych dziatwy stałe obiady, niech i w tym roku staną do szeregów.

Niech też i

prywatne domy,

do których bieda niema dostępu, nie skapia pomocy. Talerz pożywny zupy i kawałek chleba — to przecież tak mało, a przecież jednocześnie tak wiele dla dziecka, które nie ma tylki cieplej strawy w domu.

Zanim zaczniesz działać ciężki aparat urzędowy, wszyscy powinni ruszyć

na front walki z głodem dzieci, z tym głodem, który jest największym wrogiem młodych organizmów, który podkopuje ich siły, niszczy ich odporność, naraża je na różne choroby i dożgonne nieraz chlerctwo.

Zima zbliża się wielkimi krokami. Dla większości dziatwy niesie ona w zanadru nędzę, nieopalone mieszkania, puste żołądki, łachmany, niedostatecznie chroniące od zimna.

I dlatego wszyscy powinniśmy pamiętać o tem, że ofiarność wówczas coś znaczy, gdy przychodzi w porę.

Dwa razy daje, kto prędko daje!

Walka o krótszy dzień pracy

W tygodniku „Front Robotniczy” ukazał się artykuł p. t. „Walka o krótszy dzień pracy” p. Wojciecha Kmicieka. Zamieszczamy artykuł ten w całości w przeświadczeniu, że zainteresuje on naszych Czytelników.

Na międzynarodowej konferencji gospodarczej, która ma odbyć się jeszcze w tym roku, ma być omawiana sprawa skrócenia dnia, ewentualnie tygodnia pracy.

Przedtem ma być zwołane nadzwyczajne posiedzenie Międzynarodowego Biura Pracy, na którym rozpatrywany będzie wniosek rządu włoskiego o skróceniu tygodnia pracy

do pięciu dni. Inne państwa wniosły ten mają poprzeć. Jedynie, jak można wywnioskować z głosów prasy, sprzeciwia się temu beda rządy Anglii i Niemiec.

Jeżeli chodzi o Polskę, sądząc z dotychczasowego stanowiska „Lewiatana” (zwazek przemysłowców — przyp. Red.) który zaleca receptę na zwalczanie kryzysu przez...

zwiększenie długości dnia pracy, skasowanie urlopow i innych świadczeń socjalnych, oraz obniżenie plac do poziomu groszowego — można być pewnym, że „Lewiatan” wpłynąć będzie, aby rząd nasz zwalczał wniosek o skrócenie tygodnia pracy.

Wobec strasznego spustoszenia w życiu gospodarczem, bezrobocia, niedzy i głodu jest dla nas rzeczą obojętną, czy kapitaliści zgodzą się na skrócenie czasu pracy, czy też nie. Moga tedy jeszcze ja kiś czas popełniać tragiczne pomysły, wyrzucając na bruk dalsze miliony bezrobotnych; moga obniżać plac i przedłużać dzień pracy dla tych, co pozostali w warsztatach. Moga nawet uchwiać

„przeciwkryzysowe” plany na swoich oficjalnych konferencjach i dzieki sfalszowanym „memorjalom” otrzymywać pozwolenie na dalsze zbrodnie... Wszystko to obliczone już jest na krótką metę.

Wkrótce kapitaliści nie będą mieli nic do powiedzenia. Na nieoficjalnych konferencjach przemawiać będzie

25-milionowy bezrobotnych i głodujących „zatrudnionych”! Te nieoficjalne konferencje zadecydują napewno o długości dnia pracy i o ludzkich warunkach bytu, a przedewszystkiem położą kres gospodarce kapitalistycznej.

Co uważane było za mrzonki, za rzecz nienadająca się do dyskusji, dziś wchodzi na teren międzynarodowych rozmów oficjalnych. Niektóre rządy a nawet niektórzy rozumniejsi przemysłowcy przychodzą do przekonania, że żądania robotników są uzasadnione i przyniesić moga skuteczne środki zaradcze na zażeganie bezrobocia. O skróceniu dnia pracy robotnicy mówią już oddawna. Głupstwem było i jest pomawianie ich o lenistwo, o chęć świętowania.

Było to tylko wyczucie katastrofy bezrobocia, która musiała nastąpić, m. in. w wyniku postępu technicznego. Jesteśmy głęboko przekonani, że

kwesja godzinowej zapłaty za pracę wkrótce będzie uznana również za rzecz nieodzowną dla podtrzymania produkcji przemysłowej i rolniej.

Tylko krótkowzroczni i łapczywi na doraźne zyski kapitaliści nie chcą uznać, że każda złotówka, urwana z zarobków robotniczych, powoduje zastrój w produkcji przez zmniejszenie konsumcji. Na ten temat prasa robotnicza od szeregu lat nisze barżo wiele, a kapitaliści-

ci, narzekają zdrowemu rozsądkowi, obniżają coraz mocniej plac i pogarszają warunki pracy.

Czy nasze żądania gospodarcze i społeczne będą mogły być w całości urzeczywistnione w świecie interesów kapitalistycznych, t. j. w obecnym, kapitalistycznym, — wadliwym. Zbyt ciasny jest krag interesów kapitalistycznych, aby mógł objąć szersze horyzonty życia gospodarczego i społecznego. Nastąpić musi radykalna przebudowa ustroju.

Role kapitalistów przejąć musi Państwo i instytucje społeczne, wtedy będzie można uzdrowić życie gospodarcze tak, jak wymaga tego interes Państwa i społeczeństwa. Niech sobie kapitaliści konferują, niech szukają własnych „sposobów” na zażeganie kryzysu. Nic krótszego nie wymyślą. Nawet skrócenie tygodnia pracy do 5-ciu dni

nie wiele już pomoże, o ile nie pójdą za niem inne reformy, które dyktuje zdrowa myśl pracujących.

Wróżby na dziś

Dzień dzisiejszy jako całość — nie przedstawia się dodatnio, gdyż ujemne wpływy kosmiczne moga nam dziś przynieść gorsze nastroje, nieporozumienia z przelotnymi i osobami wyżej stojącymi, rozatamia, rozczarowania lub smutki.

Wieczór również nieszczególnie się przedstawia i zwłaszcza w godzinach późniejszych może nam przynieść jakieś trudności, opóźnienia lub zwiększone wydatki.

Pogoda

Pomorze, Wielkopolska, Polska środkowa, wyżyna Małopolska. Wileńskie — dość pogodnie przy zamurzeniu, umiarkowanym. Po chłodnej nocy temperatura od 15 do 20 st. Slabe wiatry zachodnie, potem miejscowe. Polesie, Wołyn, Podole, Małopolska Wschodnia. Rankiem chmurno lub mglisto, miejscami z drobnym deszczem, poczem polepszenie się stanu pogody. Temperatura około 18 stopni. Slabe wiatry zachodnie. Śląsk, Podhale i Tatry. Rankiem mglisto, w ciągu dnia pogodnie. Chłodno, slabe wiatry zachodnie.

Czytajcie „Przegląd Sportowy”

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY

Idź na ulicę!

Srogi ojciec wypędza szafnioną córkę

Od dnia pierwszego listopada 1931 roku poznałam chłopca imieniem Jurek, który często przychodził do mnie podczas nieobecności mojego ojca. Ja zaś, nie mając mamusi, zamówiałam się domem i młodszym rodzeństwem, nie miałam nigdy żadnej rozrywki. Towarzyszyłam Jurkowi zawsze, a eszac się tylko temu, że rozrywał mi chwilę smutku i tęsknoty. Jurek przesiadywał u mnie długie wieczory, opowiadał mi różne baśnie i różne rzeczy, o których ja jeszcze nigdy nie słyszałam. Przy nosząc się o sobie jabłuszka różnej jakości, mówił do mnie, że ma bardzo poważne zamiary, że chce mnie poślubić, że nie będę potrzebowała pracować tak ciężko u ojca, że mnie kocha bardzo, że jestem sympatyczną, ładną, zgrabną, pracowitą, że nigdzie nie chodzę, że stale muszę o wszystkim myśleć. Wzroście ubolewał nade mną bardzo, ciągle wspominając, że jeśli dostanie lepsze stanowisko, to mnie zaślubi i będzie mi bardzo dobrze. Ciągle mnie prosił, pamiętaj Zosienko, nie mów nic o tem tatusiowi, bo ojciec jest bardzo srogi, a jak się dowie, to nie pozwoli mi być u ciebie, i trzymaj wszystko w wielkiej tajemnicy.

Lecz wszystko przeszło, marzenia moje odeszły na zawsze, bo Jurek dowiadując się ode mnie, że mam zostać matką, zaprzestał do mnie chodzić, mówiąc mi jeszcze, że nie chce o niczem wiedzieć, nie tęskni, bo o mnie możesz sobie już zapomnieć i w moich oczach zaczął być w towarzystwie innych panien.

Rozpaczałam nad swym losem strasznie, trzymałam to wszystko w ukryciu dłuższy czas. Sądziłam, że może Jurek zrozumie, że źle zrobił, może

się namyśli, że zawiązał mi świat i zmarnował młode życie. Lecz on daje zawsze jedną odpowiedź: „nic mnie nie obchodzi koniec”.

Ja zaś w najokropniejszym zdenerwowaniu i płaczu wypowiadałam obcemu człowiekowi swój żal i cierpienia. Ten nie zachował tajemnicy, lecz zdradził ją memu ojcu, który powiedział do mnie tak: „Idź, gdzie chcesz, z domu wynoś mi się, wyjdź dobrowolnie, bo jak ja cię wyprowadzę, to będzie źle!” We mnie, jak gdyby wszystko zamarło, nie mogąc słowa wypowiedzieć i ze łzami w oczach z bólem serca weszłam do domu, bo cóż miałam zrobić, kiedy mi wypadł taki los.

Ludzie obcy współczują mi, cóż kiedy dzisiaj jest tak ciężko, ciężko. Nic mnie już teraz nie czeka, tylko odebrać sobie życie. Straciłam opinie, straciłam wszystko na świecie. Do „niego” szkoda nawet się odzywać, szkoda przemawiać do takiego zwierzęcia, co nie rozumie, jaką wyrządził mi krzywdę. Przez niego ufać się musi po świecie.

Szanowny Panie Gawędo — może Pan przemówi do kamiennego serca mego ojca, żeby mi przebaczył.

Nieszczęśliwa.

Zgodnie z życzeniem Pani, kilka słów kieruję do Pani ojca.

Proszę Pana, nabrzmiałe bólem i cierpieniem słowa Pańskiej córki wydają mi się wprost nieprawdopodobnymi. Jaki, rodzony ojciec wypycha swe dziecko na ulicę, w tak strasznym momencie jego życia?

Nie dość tego, że nie potrafił Pan ustrzec swej córki przed zakusami podłego, czy lekkomyślnego chłopaka, wówczas

gdy padła ofiara swej naiwności i

braku uświadomienia

odpycha ją pan teraz od siebie. Czy tak postępuje człowiek już nie dobry, ale prosto rozsądny?

Zawiniła, to prawda ale czy Pan nigdy w życiu nie zdradził. Powie Pan „ściągnęła hańbę na mój dom”. Zawracanie głowy, pojęcia z ubiegłego stulecia.

Niech Pan mi wierzy, stokród więcej

ubliżył Pan sobie

swemu nazwisku wypędzając biedną dziewczynę na poniewierkę, a kto wie, czy nie spychając ją do rzędu stot upadłych, zapelniających z nastaniem wieczoru chodnik miast!

Jeśli tak bardzo chodz Pan o „honor”, czemu nie załatwił Pan tej sprawy z uwodzicielem córki. Można było zmusić go do poślubienia jej i dania

nazwiska dziecku.

kótre ma przyjąć na świat. Pan tego nie uczynił, bo tam bądź co bądź trzeba było przeciwstawić się mężnie.

Lepiej odegrać rolę dramatycznego i szlachetnego, wobec bezbronnej kobiety! Tak postąpić potrafi.

był tchórz

i nie dziwiłbym się wcale jeśli by Pańscy znajomi przestali podawać Panu rękę!

Proszę wybaczyć mi te gorzkie słowa, ale płyną one ze szczerego współczującego niedoli serca.

Wiem, że Pan te straszna krzywdę nagrodzi. Przygarnie Pan córkę do siebie z powrotem, a może Pan być przekonany, że wszyscy pochwalą Pański czyn. Zrobi Pan to, jeśli nie chce Pan widzieć swego dziecka w rynsztoku, w więzieniu, czy grobie.

Niech Pan pomyśli, jakby w tym wypadku postąpiła jej matka, a Pańska zmarła żona. Ona napewno by przebaczyła! Jeśli Pan wierzy w życie pozagrobowe i nie chce Pan macie spokojną jej duszę, niech Pan dziś, zaraz, natychmiast, odszuka swe nieszczęśliwe dziecko i przyprowadzi je do domu. Wierze, że Pan to zrobi!

interesowna piękność

Sam siebie nie może zrozumieć, że mając 20 wiosen udaje się o radę, ale kiedy weźmie dziennik WPana do ręki, to coś mówi: „pisza do Szwilera, a ty do Tego nie-piszesz, który na prawdę wszystkim dobrze radzi”.

Blisko przed rokiem poznałam jedną niewiastę, która jest ode mnie starsza o pięć lat. Od samego początku zaczęliśmy się sobą interesować, a wkrótce doszło do wielkiej miłości, tak

ż zdawało się, że przezwyciężymy wszelkie, jakieby nie były trudności, byle doprowadzić do pobrania się.

Ukochana wyznała mi, że miała narzeczonego, którego bardzo kochała, ale teraz go nienawidzi (choć jego fotografia wisiała na ścianie). Na żadne też listy eksnarzeczonego, który mieszkał w rodzinnym jej stronach, nie odpisywała.

Przyszło lato. Ona wyjechała do swojej rodziny, diswaliśmy jednak do siebie przez cały lipiec bardzo często. Ja byłem za dowolony, gdyż tamtego pana w tej miejscowości nie było. Zjawił się dopiero dnia 1-go sierpnia i od tego czasu

wszystko się zmieniło.

Na mój pierwszy, trzeci i piąty list nie dostałem odpowiedzi. Nie wiedziałem, co się stało — choroba, śmierć, najgorsze myśli przychodziły mi do głowy.

Wreszcie powróciła, nie zawiadamiając mnie nawet, hym przyszedł spotkać ją na dworcu. Tego samego dnia przysłała po mnie i zaraz po przywitaniu się, takiem, jak gdybyśmy się wczoraj pozegnali.

poprosiła mnie o pomoc,

kótra była jej konieczna ze względu na przeprowadzkę do innego mieszkania. Co gorsze, przez blisko trzy godziny mówiła do mnie przez „panie”, czego nigdy dawniej nie było. Od tego czasu, nie wspominać nic o naszych stosunkach ani o tem, co dalej będzie, pomagam jej jak dawniej, pomimo, że głowę mam pełną różnych myśli.

Nie chcąc pierwszy wybuchnąć w związku z przeprowadzką, to o szczerą odpowiedź, co mam dalej robić, czy znowu ją widywać i jaki z tego może być rezultat?

Nie chce mi się wierzyć, aby po takiej miłości, jaka nas łączyła, Ona miała wrócić do pierwszego narzeczonego. A może chce tylko dlatego mnie widywać, bo jestem jej potrzebny przy owej zmianie mieszkania? Czyż takie byłoby wynagrodzenie za moje szlachetne uczucie? Podpisuję się tak, jak ona mnie kiedyś nazywała.

Kadzius!

Nie ulega wątpliwości, że w sercu Pana ukochanej zasłży jakieś poważniejsze zmiany. Kto wie nawet, czy nie jest tak jak Pan przypuszcza, że głównym powodem dalszego widywania się jest owa potrzebna jej pomoc.

To też nie należy się ludzi, a raczej śmiało spojrzeć prawdzie w oczy. Rozmówić się z narzeczoną otwarcie, lecz stanowczo i dalsze swe postępowanie uzależnić od wyniku tej rozmowy.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Magistrat m. Kowla łata dziury w budżecie pieniędzmi niepewnie zagarniętymi z Kasy emerytalnej

Szanowny Panie Redaktorze!

Swego czasu wszyscy pracownicy Magistratu miasta Kowla byli ubezpieczeni w Zakładzie Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, płacili składki, posiadali książki Z. U. P. U., słowem — zdawali się, byli należycie zabezpieczeni na starość lub na wypadek utraty pracy.

Zarząd miasta pragnął jednak lepiej zabezpieczyć swoich podwładnych — stworzył etaty i Kasę emerytalną miasta.

Z. U. P. U. bardzo lojalnie zwrócił składki, wpłacone już przez pracowników i Magistrat, jako pracodawcę. Kasa odrzuca stanęła na mocnych podstawach finansowych. Magistrat w dalszym ciągu potrącał składki pracownikom, nawet podwyższył je gwoi większym korzyściom pracującej reszcy. Zgromadziły się pokaźne fundusze.

Wszystko szło doskonale do przodu, gdy zjawili się pierwsi emeryci. Z początku nawet powodziło się im nieźle, otrzymywali emerytury z opóźnieniem zaledwie 1 — 2 miesiące. Z biegiem czasu jednak wypłaty stawały się coraz rzadsze, aż doszło do obecnej roz-

paczliwej sytuacji: emeryci od pół roku nie otrzymują poborów, wyśiadają w poczekalniach magistrackich całymi dniami, aby po kilku takich „posiedzeniach” wyzbrać 5 złotych na rachunek należności.

Okazało się, że fundusz emerytalny wraz z sumami, przekazanymi przez Z. U. P. U. został przez Magistrat użyty na podtrzymanie zachwianego budżetu miejskiego, dla oddalenia dnia katastrofy ostatecznej, dla zachowania intrynych stanowisk na czas możliwie najdłuższy.

Położenie emerytów jest okropne. Jeżeli dalej potrwa ten stan rzeczy, głód i niedza przedko rozprawi się z nimi.

Magistrat jest w dalszym ciągu niepodzielnym gospodarzem funduszu emerytalnego.

Czyż nie istnieje żadna władza, któraby się tą sprawą zainteresowała, wzięła emerytów pod swoją opiekę, zmusiła Magistrat do zwrotu nieprawnie zagarniętych a doskonale wystarczających na wypłaty kwot.

Wierze, że przyjdzie czas, gdy głos ubogich emerytów będzie usłyszany i winni poniosą zasłużoną karę, zgodnie z okólnikiem Min. Spr.

A cóż dziwnego że miastu Kowel grozi ruina...

W sprawie gospodarki Magistratu m. Kowla otrzymaliśmy drugi jeszcze list, wespół z wyżej umieszczonym, doskonale charakteryzujący niestety niefortunne posunięcia ów miastu Kowla. Brzmi on następująco:

Szanowny Panie Redaktorze!

Warto podać do ogólnej wiadomości fakt, rzucający ciekawe światło na poczynania p. burmistrza m. Kowla, poważnie przyczyniające się do zachwiania finansów miasta.

Pan burmistrz, chcąc widocznie udowodnić wszystkim, że miasto Kowel pod jego rządami znajduje się finansowo w stanie kwitującym, kupił dla Magistratu m. Kowla „reprezentacyjne” auto.

Jak obronę włościanina -- analfabeta przed wyzyskiem hijen w słowach

Szanowny Panie Redaktorze! Obserwując masowe zobowiązania wekslowe włościan, przeważnie w transakcjach pożyczkowych i kupna - sprzedaży (szczególnie kupna maszyn rolniczych na raty), a w dalszym ciągu wynikające z tego procesy, że zgroza konstatuje się w bardzo wielu wypadkach fakty wyzysku i lichwy, których analfabeta włościanin wystawiając weksel, dopatrzyć się nie mógł, omaniony przez niesumiennego kontrahenta.

Ponieważ nasze wekslowe prawo nie ogranicza włościanina w zobowiązaniu się weksłami nawet in blanco, a o konsekwencji wystawienia weksla nikt wystawca nie uświadamia, obowiązkiem władz, w interesach państwowych

Konie — rzecz prosta — nie są dziś w modzie, i na dalsze wycieczki trochę niewygodne... P. burmistrz kupił... wobec tego auto — grat za 1.800 zł., wyłożył na remont jeszcze 2.000, no i teraz będzie sobie jeździł do urzędu i na wycieczki „reprezentacyjne”. Tak samo będzie odbywał pewno podróże w sprawach urzędowych do Łucka.

To przecież bagatela — koszt nie duży, że 40 złotych, a koleją droga — bilet w obie strony 11 zł. 60 groszy...

Świetna kalkulacja w tem wszystkim!

S. J. z Kowla.

Wewnętrznych z dn. 5.12 1931 r. Nr. 204 (S. F. 5872), który przypominają o istnieniu odpowiedzialności karno-sądowej w wypadkach przy trzymywaniu lub obracania na po-

trzeby własne związków komunalnych sum = obcych, w danym wypadku — funduszu emerytalnego. Stały czytelnik. (nazwisko do wiad. Redakcji).

8-godzinny dzień oczekiwania na wątpliwej wartości orzeczenie lekarza Kasy Chorych

Szanowna Redakcjo! Żona moja, będąc chora, leczyta się w Kasie Chorych, przy ul. Kniażina w Warszawie u doktora chorób wewnętrznych, który po kilku wizytach stwierdził zapalenie ściepej kieszki i skierował pacjentkę do chirurga-ginekologa, celem wydania ostatecznej decyzji.

Następnego dnia żona udała się do wspomnianego lekarza i po 4-ch godzinach oczekiwania dowiedziała się, że „pan doktor” przyjął już nie może, polecając przyjść dnia następnego.

Po 8-miu (dosłownie osmiu godzinach oczekiwania) od 7-ej rano do 14-m. 30 chirurg-ginekolog, który jest w jednej osobie pani Bud-

rewicz orzekła, że żona moja muszę oczekiwać na atak, a wtedy może wezwać lekarza Kasy Chorych.

Zaznaczam, że żona udała się prywatnie do lekarza, który po 3-ch wizytach zapisał odpowiednie lekarstwo, mocno krytykując wątpliwa dla zdrowia pracę lekarza Kasy Chorych.

Wizyty wraz z lekarstwem kosztowały mnie dwadzieścia kilka złotych, których mi przecież Kasa Chorych nie zwróci, a której płace już składki 10 lat, na palcach mogą połączyć wypadki pomocy otrzymanej w ciągu tego czasu.

Stanisław Cieślak.



Psia mama pilnie strzegąca swej lichej dziatwy przed mędożadaniami odwie dzinami.



Obecnie wykończona została druga część wielkiej drogi wysokogórskiej w Alpach, wodzącej na wyso kość 1900 m. Długość całej drogi wynosi 25 km. Umożliwia ona przebycie autem przestrzeni dzielącej Monachium od Italji w przeciągu jednego dnia.



Policja angielska rozpraszająca tłumy strajkujących tkaczy w okolicy Lancashire.

Zd' sław Andrzejowski

TAJNY FRONT

Powieść

— Czyż sądzicie, że można was wziąć za Francuza? Ja rodaka poznaję o mięt!... Teraz Hans uśmiechnął się i rozpogodził.

— Trafiliście dobrze! Tak, jestem Niemcem i dam wam jeść i pić. Chodźcie tutaj!

Wyciągnął z kieszeni pek kluczy i otworzył furtkę. Przekupień skorzystał z tego skwapliwie i już po chwili siedział w wygodnie urządzonej pokoiu Grohmana i zjadał chleb z wedliną. Hans usadowił się naprzeciwko swego gościa i patrzył ciekawie, jak ten z wyraźną rozkoszą nalewa sobie do szklanki i pije pieniące piwo.

Kwiaciarz długo czas mijał z całą swoją uwagę skierował na jedzenie, dopiero gdy pożył się dobrze wyciągnął rękę po papierosa i rozejrzył się po pokoju.

— Pięknie mieszkać i wygodnie. Zadzroszczę wam przedewszystkiem tego łóżka... Ja śpię pod mostami w tunelach metro, w bramach i gdzie się zdarzy...

— Co robicie w Paryżu?

— Co się da. Dzisiaj handluje kwiatami, a wczoraj zbierałem niedopalki po ulicach... Jestem emigrantem z Ameryki. Przepędził mnie stamtąd za złamanie ustawy o prohibicji. Dotarłem tutaj i ugrzązłem. Nie mam za co jechać dalej...

— To niedobrze. Co zamierzacie robić, przecież tak nie może być. Próbowaliście znaleźć robotę w naszym kraju?

— Próbowałem, ale nic z tego nie wyszło, a zresztą z papierami też nie bardzo jestem w porządku...

— Acha! — mruknął Hans domyślnie. — A jak się nazywacie?

— Breit, Leo Breit...

— Breit? Czy nie jesteście przypadkiem z Kolonii? Znałem tam jednego Breita, był piekarzem?

— Właśnie! — ucieszył się przekupień. — Ależ tak, z Kolonii pochodzę, a piekarz Breit to mój krewny, nawet bratki...

— To czemu nie napiszecie do niego? Przecież przysłałby wam pieniądze na drogę.

— Tak mówicie, jakbyście nie wiedzieli, co to krewni. Pisałem do niego, ale nawet mi nie odpowiedział. Zdechne tu widać z głodu i poniewierki...

Kwiaciarz pochylił nisko głowę i mogło się zdawać, że lzy rozpacz przesłoniły mu oczy. Tak też myślał Hans i wzruszyło to go bardzo.

— No, nie martwcie się tak. Może wam coś poradzę. Tymczasem posiedźcie tutaj trochę, a wieczorem proponuję mojemu szefowi, by was przyjął na służbę. Nawet potrzebowałbym człowieka do pomocy...

Breit zerwał się z krzesła i zaczął gorąco dziękować grubemu Hansowi, nazywając go swoim opiekunem i zbawcą. Po chwili posmutniał jednak na nowo.

— Myślicie, że mnie przyjmą? Takiego obdartusa i nieznanego włóczęgę? Nawet wasze wstawiennictwo może mi nie pomóc...

— Co takiego?! — oburzył się Hans. — Jaki nieznanego, a czyż ja was nie znam z Kolonii? Cóż to, nie wiem, że jesteście porządny człowiek, czy co? E, moi drodzy, to jeszcze nie wiecie co ja tu mogę, a o lachmany to się nie bójcie. Zaraz wam wygrzebię jakieś ubranie i przebierezcie się. Poczekajcie!

Hans podniósł się ciężko i człapiąc głośno po podłodze, wyszedł z pokoju.

Breit ukrył twarz w dłoniach i dusił się od śmiechu.

— O, jaka szkoda, że nie mógł tego wszystkiego widzieć i słyszeć Ostoj! Jest przekonany, że oni mnie tu pożą na surowo, a tymczasem ja objadłem się jak nieboskie stworzenie i ani chwybi dostanę niestranności!

Leo był w świetnym humorze, gdyż sam nie przypuszczał nawet, że tak łatwo uda mu się wtargnąć do pałacyku na Place Pigalle. Był przekonany, że będzie musiał wiele godzin poświęcić na podstępne rozmowy, że będą go ślad wyrzucać, a tymczasem... siedzi oto w tej niezdobryj dotychczas nawet dla policji twierdzy i zapowiada się, że zostanie tu tak długo, jak tylko będzie chciał.

— Jedyne ryzyko, to moje nazwisko, ale gdybym nie podał prawdziwego, wogóle nie mógłbym tej wyprawy uważać za przygodę. Zresztą ten naiwny grubas zna mnie z Kolonii! Ktoby się spodziewał! — drwił wesoło z Hansa i czekał na jego powrót.

Po paru minutach kamerdyner zjawił się znow przed Breitem. Przyniósł ciemne, porządne ubranie i złożył je na krzesło.

— Ubierzcie się w to. Zdaje się, że będziecie na was, ja tymczasem pojde jeszcze do swoich zajęć.

— Dobrze, jeszcze raz wam serdecznie dziękuję. A umyć można się tu gdzie?

— O, tu przez te drzwi wchodzi się do łazienki. Tak, tak, umyćcie się porządnie, a jak się ubierzecie przyjdzie do mnie. Ta sama droga, którą przyszliście tutaj.

Hans mruknął coś jeszcze pod nosem, wypił szklankę piwa i zapalił krótkie, grube cygaro. Z twarzy jego można było wyczytać pewnego rodzaju zadowolenie, którego Leo nie mógł zrozumieć. Hans miał jednak swoje obliczenia. Zasiadając w swym wygodnym fotelu w hału uśmiechał się i myślał.

— Nauczę go grać w karty i przynajmniej nie będzie teraz umierał z nudów. To zdaje się porządny człowiek, a jak się odkarmi i odespi, to będzie z niego całkiem miły towarzysz. Pułkownikowi powiem, że znam go od dziecka, zareczę za niego i przyjmie go napewno...

Hans zatarł ręce z zadowolenia i już widział się wieczorem w swym pokoju z Breitem przy kartach i kufu piwa.

Tymczasem Leo umył się i przebrał, poprawił przylepioną brodkę i kilkoma pościągami otwórka do charakterystycznej nudał swej twarzy wykład zabiedzonoego włóczęgi.

— No, możemy odegrać następny akt tej komedii — szepnął z uśmiechem i wyszedł na poszukiwanie Hansa. Rozkład parteru pałacyku pamiętał doskonale, lecz postanowił zablądzić, by poznać się z dalszymi jego częściami.

Zamknawszy za sobą cicho drzwi pokoju Grohmana, wszedł po szerokich, wyszlifowanych dywanem schodach na pierwsze piętro. Schody zaprowadziły go do dużego, jasnego hallu, podobnego do tego na dole. I tutaj stał garnitur klubowych mebli, w wazonach wieszono trochę kwiatów, na okrągłym stole leżała spora paczka porozrzucanych gazet. Leo rozejrzył

się ciekawie i zaczął nasłuchiwać. Nic jednak nie zwróciło jego uwagi. Pałacyk wydawał się zupełnie niezamieszkały. Posunął się ostrożnie do pierwszych drzwi i lekko nacisnął klamkę.

Pokój, w którym się znalazł, urządzony był jak salonik, lecz za grubą, jedwabną kotarą stało szerokie, debowe łóżko...

— Ktoś tu mieszka, ale kto?

Jeszcze jeden krok i Leo miał już odpowiedź na to pytanie. Obok łóżka na niskim stołeczku leżał znajomy neseser ze srebrnym monogramem L. K.

— A, jestem w pokoju pięknej tancerki! Przepuszczenie to potwierdziła niewątpliwie woń ciężkiej perfumy, dobywająca się z pościeli.

— Dobrze... przyjdę tu jeszcze, a tymczasem zobaczmy resztę mieszkania.

Wszedł z saloniku do hallu i nacisnął klamkę sąsiednich drzwi. Te były jednak zamknięte na klucz. Spróbował jeszcze jednycy, lecz i te były zamknięte.

— Tancerka zapomniała widać zamknąć swego pokoju, ale myślę, że do tamtych pokojów mój przyjaciel ma zapasowe klucze...

Zesłiznął się na dół, przeszedł wąski korytarz i znalazł się w parterowym hallu, gdzie Hans odpoczywał z cygarem w ustach.

Na widok Breita podniósł senne powieki i zamrugał oczami ze zdziwieniem.

— O, wyglądacie całkiem porządnie teraz. Ubranie leży, jakby na was było robione. Bardzo się ciesze, bo pułkownik lubi, by służba dobrze się prezentowała... — Pułkownik? Jeszcze nie wiem, kto jest właścicielem tego pałacu, oświećcie mnie trochę!

— A po co wam to? Grunt, żeby robotą się dla was znalazła, żeby było co jeść i gdzie mieszkać. Reszta niech was nie obchodzi. Pułkownik, to pułkownik, a pałac należy do klubu „As Pik”. Od czasu do czasu zjeżdża się tu trochę różnych ludzi, znajomych pułkownika i bawią się. Grają w karty, chodzą do teatru, jeżdżą na wycieczki, ale nam nic do tego, pamiętajcie — nas to nic nie obchodzi, niczemu się nie dziwny, nic nie rozumiemy.

— Acha! Może być i tak, ale powiedzcie mi dlaczego wobec tego nazywa się to klub „As Pik”, kiedy prowadzicie tu tak rodzinny żywot?

— A to znow inna sprawa. Czasem przyjeżdżają tu nieznajomi, polecają tylko panu pułkownikowi przez kogoś i dla nich ten klub jest hasłem. Widzicie, jakby wam to powiedzieć? Ot, istnieć takie bractwo, stowarzyszenie, które ma swych członków, rozsiansych po całym świecie. Oczywiście nie mogą się oni wszyscy znać. Otóż, jak przyjeżdża tak do Paryża, to bierze tylko książkę telefoniczną do ręki i szuka klubu „As Pik”. Potem dzwoni do nas i sprawa załatwiona. Ma gdzie mieszkać, ma co jeść z kim się bawić, rozumiecie?

— No tak, teraz rozumiem! W Ameryce jest pełno takich klubów. Powinno się wam tu dobrze powodzić, tacy klubisci lubią płacić służbę!

Hans uśmiechnął się i przymrużył jedno oko.

(Dalszy ciąg jutro).

Niesamowita ceremonia wywoływania diabła Skarby nie zostały wykryte

W ostatnim numerze paryskiego dziennika „Paris Soir” znajdujemy opis niesamowitej ceremonii wywoływania diabła, o północy 1 września b. r., w lasu Vincennes pod Paryżem.

W lasu tym, według podania, mają być ukryte skarby, a ceremonia miała na celu zmusić diabła do ich wskazania. Świadkiem tych gwałt był jeden z redaktorów wspomnianego pisma, który dowiedziawszy się o mającym się odbyć obrzędzie, przyjechał z awanturą sa mochoodem i pogasiwszy latarnie, ukrył się w ciemności.

— O szatanie, szatanie, przyjdź i pomóż mi do podjęcia tych skar-bów, a oddam ci mą duszę!

Zbiłała się już godzina druga po północy, a diabła jak nie było, tak nie było. Murzyni ponawiali swe zaklęcia, odwołując się nawet do „samego cesarza” Lucycera, i prosząc go, aby nakazał swemu podwładnemu stawić się na wezwanie.

Wszystko daremnie. Diabeł nie zjawił się, tylko cbrnary komarów i cmy gro-madziły się dokoła światła pochodni.

Wreszcie naczelnicy „satanista” stracił cierpliwość i ryknął nieludz-kim głosem:

„Cochon de Satan!” (świnia szatan).

Nie poprzestał jednak na tem, lecz jeszcze biednemu diablowski po-

rozstawiał po kątach całą rodzinę. Zgasiwszy wreszcie pochodnię i zatarłszy nogami dokładnie wszystkie kabałistyczne znaki na ziemi, wsiadli do samochodów i odjechali. Podobną praktyki te powtarzają się regularnie co miesiąc od lat pięciu, zawsze z tym samym skutkiem.

Trzeba mieć cierpliwość!

Ilu Polaków jest rozproszonych po świecie

Według ostatnich obliczeń emigracja polska, zamieszkała w 15 śródziemnych zamorskich oraz w 20 śródziemnych europejskich, liczy przeszło 5,294,000 osób.

Dodając jeszcze 2,925,000 Polaków z 6 państw sąsiadujących z Polską, otrzymamy jako łączną liczbę Polaków, poza granicami Polski 8,219,000. Jest to mniej więcej czwarta część całego narodu polskiego

SPORT

baranią nogą

trzy koła, jedno w drugim i szeregi innych znaków, poczem zaczął wzywać diabła za pomocą różnych tajemniczych zaklęć, przeważnie hebrajskiego pochodzenia.

Nawoływania stawały się coraz głośniejsze, coraz bardziej przynajęające. W końcu murzyn zaczął modlić się po francusku:

Pierwsza jest Unia lubelska — 3 pkt. Mistrz Wołynia Hasmona zajmuje ostatnie miejsce — 1 pkt.

W czwartej grupie mistrzostwo zdobył mistrz Włocławka i p. p. Leg., który ma 6 punktów, drugi z kolei 76 p.p. — 4 pkt. Trzecim jest 4 Dyon. samochodów pancernych z Brześcia 0 pkt.

Obecnie będą oni mieli zadanie utrudnione, gdyż każdy wysięgowy pies zapisywany jest do osobnej książki wraz ze wszystkimi swoimi cechami.

Chcymiście, że wiele cech można sztucznie zmienić, nie można jednak podobno zmienić barwy pazurów, które wobec tego służą do niewątpliwego ustalania tożsamości psa.

W najbliższą niedzielę walczycy będą w Poznaniu Legia — ŁTSQ, w Warszawie Gwiazda z Bydgoską Polonią, w Krakowie Podgórze z I.F.C., w Przemyslu Polonia z Lubelską Unią, wreszcie w Grodnie 66 p. p. z 4 Dyonem sam. pancernych.

W niedzielę odbyły się w Sosnowcu ogólnopolskie zawody motocyklowe, które zgrupowały na starcie 10 zawodników.

W czasie ostatniego biegu motocyklista Edward Kosmola na trzecim okrążeniu stracił panowanie nad maszyną i upadł tak nieszczęśliwie, że uderzył głową o barierę, doznając wstrząsu mózgu. Stan jego jest bardzo ciężki.

Zaden pies nie może wziąć udziału w biegu, dopóki nie zostanie ustalona jego tożsamość. Sprzedaż więc skradzionego psa będzie odtąd prawie niemożliwością.

Bossoutrot i Rossi polecą przez Atlantyk

Na lotnisko w Istres w południowej Francji przybyli znani lotnicy Bossoutrot i Rossi, którzy mają zamiar dokonać przelotu nad Atlantykiem.

Odlot ma nastąpić 10 września. Obecnie odbywają się próby samolotu.

Po 3-tygodniowych walkach sytuacja na froncie walk o wejście do Ligi przedstawia się następująco:

W pierwszej grupie o pierwsze miejsce walczycy będą poznańska Legia z ŁTSQ, a o ostatnie miejsce Polonia bydgoska z mistrzem Warszawy Gwiazda. Chwilowo pierwsze miejsce w tabeli zajmuje Legia — 5 pkt. Drugim z kolei jest ŁTSQ — 4 pkt. Trzecia — bydgoska Polonia — 1 p. Gwiazda wciąż na ostatnim miejscu — 0 pkt.

W drugiej grupie prowadzi Podgórze — 4 pkt., przed IFC — 2 pkt. i Wartą z Zawiercia — 0 pkt.

W trzeciej grupie bezkonkurencyjną jest Polonia bydgoska, chwilowo zajmuje ona drugie miejsce — 2 pkt.

Rząd japoński pragnąc użytkować nagromadzone w kraju nadmierne zapasy jedwabiu, postanowił użyć tego materiału do fabrykacji banknotów zamiast papieru.

Będą więc mieli Japończycy jedwabne pieniądze.

Pieniądze z jedwabiu

Jan Revtan

We władzy demona nałogu... WEZWANIE

Kobiety! W waszych rękach jest straszna broń — wychowanie dzieci!

Czemuż nie używacie dotąd z całą swobodą tej broni, jak na to wam pozwala genjusz gatunku? Nie cywilizacja wypędzi z ziem alkoholizm, hoes, mord i wszystkie pokrewne nieszczęścia ludzkie, lecz wypędzi je tylko rozwielmożnienie waszych wpływów na racjonalne wychowanie dzieci, oprómiennione rozumem i wolą, waszem świętem prawem do tego, co jest waszą wyłączną własnością nawet w obliczu śmierci, boć przecież ona — śmierć — pierzcha na wi-

dok cudu rodzenia, na widok waszego boskiego posłannictwa na ziemi!

Kobiety! Was winia, żeście dale na ziemi „raj utracony”... Zdemnićcie z siebie ten legendarny i niesprawiedliwy zarzut i stwórcie przyszłym pokoleniom „raj odzyskany”, bo źródło moralnego odrodzenia ludzkości leży w waszych skromnych sercach, w waszych pieczętotach wpływów na racjonalne wychowanie dzieci, oprómiennione rozumem i wolą, waszem świętem prawem do tego, co jest waszą wyłączną własnością nawet w obliczu śmierci, boć przecież ona — śmierć — pierzcha na wi-

lą swe sztandary przed tem waszem wielkim prawem, niewykorzystywanem dotąd należyście, jak świat jest światem, boście poprzez tysiąclecia istnienia ludzkiego były tylko niewolnicami i dopiero teraz poczynacie się wyzwalać, być „równymi z równymi”, łamiecie przeklecie zwyczaj i tradycje, które się stopniowo wkraśli w życie narodów.

Kobiety! Jeśli, mężczyźni twierdzą od niepamiętnych czasów — poprzez mity, legendy, poezję, ba! nawet naukę, wiedzę, — że bez was, bez waszych serc mężczyzna nie miałby celu istnienia na ziemi, szczęścia, to uczynicie to szczęście czemś rzeczywistym i dostępnym dla obu płci, wyrzucając ze swej macierzyńskiej korony trzy straszne ciernie: alkoholizm, hoes, mord!

Kobiety! Im przedzi i im większą uwagę zwrócić na kult ducha, zamiast kultu ciała, jak do-

ład zwyczaj i tradycja czynić wam kazali, bo tego wymagała wasza dotychczasowa niewola, tem czystsze i uczciwsze związki erotyczne zapanują między mężczyzną i kobietą, tem prędzej stworzycie z ziem przesił czny typ Andromyny, wkwawity z „wiar w nieskończona ludzkość, która istniała, zanim odkryła się powłoka meskości i żeńskości”!

Tekunia... Boże jedyny! Co Tekunia? Gdzie Tekunia? Zerwałem się z łóżka, jak oparzony. Było już pół do piątej. Tekunia z Kaziem zaraz po obiedzie, t. i. o pół do trzeciej, pojechała do miasta i miała wrócić około szóstej, gdyż zdążyłem jej powiedzieć przy obiedzie o swem spotkaniu z Nosonowym i uprzedzić, że będzie dziś u nas o 6-ej. No, no! To ja tak mocno spałem prawie dwie godziny?

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wybory do Rady Miejskiej odbędą się w listopadzie

Kogo należy wybrać do nowego Samorządu?

W związku z decyzją Min. Spraw Wewn., ustalającą termin wyborów do Rady Miejskiej w Białymstoku na listopad, dzisiejszy „Dziennik Białostocki” podaje ciekawe uwagi na temat kandydatów na przyszłych ojców miasta.

Uwagi te, nacechowaną głęboką troską o dobro ogółu, niewątpliwie zainteresują każdego białostoczana, przywiązanego do rodzimego miasta.

Dla informacji naszych czytelników podajemy najważniejsze postanowienia ordynacji wyborczej.

Przeprowadzeniem wyborów kierować będzie Główny Komitet Wyborczy, składający się z sędziego okręgowego lub sędziego grodzkiego jako przewodniczącego oraz z członków, powołanych przez przewodniczącego z pośród osób, korzystających z biernego prawa wyborczego. Przewodniczącego Komitetu wyznacza z pośród sędziów prezes Sądu Okręgowego. Komitet składa się z 7 osób.

Miasto podzielone zostanie na obwody głosowania. Dla każdego obwodu wyznaczony zostanie Miejskowy Komitet Wyborczy w liczbie 5 członków z pośród osób, posiadających biernie prawo wyborcze.

Najpóźniej 8-go dnia po dniu zarządzenia wyborów przez Pana Wojewodę przewodniczący Głównego Komitetu Wyborczego poda do publicznej wiadomości skład Głównego Ko-

mitetu Wyborczego i Miejskowych Komitetów Wyborczych, oraz ich lokale i godziny urzędowania, termin wyłożenia list wyborców i wnoszenia reklamacji oraz termin, w ciągu którego można zgłaszać listy kandydatów.

W ciągu 3-dniowego terminu wyłożenia list każdy pełnoletni obywatel miasta może zgłaszać reklamacje, poparte dowodami, zarówno o wpisanie na listę siebie lub jakiegokolwiek innej osoby, jak i o wykreślenie z listy.

**Na 7 września wyznaczony został
jednodniowy demonstracyjny strajk elektryczny.
Niechaj zagasną w mieście
lampy elektryczne,
jako protest ludności przeciwko wyzyskowi,
stosowanemu przez elektrownię.**

Związek Lokatorów będzie miał nowych członków

Kryzys gospodarczy ogarnia coraz szersze warstwy ludności. Urzędnicy, kupcy, lokatorzy i robotnicy borykają się z trudnościami finansowymi i uskarżają się na deficyty w budżecie domowym i na pustki w kasach swoich przedsiębiorstw.

Jak się okazuje, również właściciele nieruchomości mają swoje kłopoty. Wileński Bank Ziemski, który zajmuje się obecnie ściąganiem przedwojennych pożyczek hipotecznych, udzielonych kamienicznikom, wystawia wkrótce 114 nieruchomości w powiatach białostockim, sokólskim i bielskim na licytację z powodu niespłacenia przez dłużników należnych rat pożyczkowych.

W wykazie licytowanych nieruchomości Białostok zajmuje niestety bardzo poczesne miejsce, gdyż 66 domów w naszym mieście ulegnie przymusowej sprzedaży.

Krwawe skutki nadmiernej ciekawości

W tych dniach we wsi Dolistowo-Stare podczas nieobecności w domu kierownika szkoły Wacława Kozłowskiego wszedł do jego mieszkania sąsiad Warzyńciewicz Paciuk.

Zauważywszy leżący na biurku kierownika rewolwer, zaczął go oglądać, wziął do ręki i manipulował nim mimo protestów przestraszonej służącej tak dłu-

go, że rewolwer wystrzelił, raniąc ciekawego sąsiada w rękę, a Bogu ducha winną służącą w gruczoł lewej piersi.

Pierwszej pomocy lekarskiej rannym udzielił student medycyny Władysław Radziwon.

Baczność, poborowi!

Dzisiaj odbędzie się posiedzenie Komisji Poborowej dla tych poborowych z miasta i powiatu, którzy dotychczas z jakiegokolwiek przyczyn nie stawili się do przeglądu.

„MODERN” POCZ. 7

Najnowszy dźwiękowy film wytw. „SOWKINO” w Moskwie

MIŁOŚĆ DONSKIEGO KOZAKA

wg. powieści
M. Szolochowa „CICHY DON”
w rolach głównych
MITYŚCI SCEN MUSYKALNYCH
ORAZ CHÓR
OPERY MOSKIEWSKIEJ

Komisarze spisowi, śpieszcie do Magistratu!

Ponieważ uroczystość rozdania zaszczytnych odznak „Za ofiarną pracę” osobom, które brały bezinteresownie udział w drugim powszechnym spisie ludności, odbyła się w okresie wakacyjnym, około 70 odznacz-

nych nie odebrało dotychczas odznak.

Jak nas informują, osoby te winny zgłosić się osobiście do pokoju Nr. 12 w Magistracie, gdzie otrzymają swoje odznaki i dyplomy.

Roczny wypoczynek po pracy transportowej

Gitla Gilczyńska zatrzymana została przez czujną policję w dniu 28 marca r.b. z transportem bibuły komunistycznej wagi przeszło 15 kg.

Po przewożeniu tak ciężkich paczek odpocznie obecnie jeden roczek w więzieniu stosownie do wyroku Sądu Okręgowego, wydanego wczoraj na zasadzie art. 155, nowego Ko-

deksu Karnego.

Jej ideowa koleżanka Doba Wola za taką pracę również została pozbawiona swobody ruchów na przeciąg jednego roku

Morderczyni czy obłąkana?

W tych dniach mieszkanka wsi Stryjówka pow. grodzieńskiego Zofia Wrzesińska bez wiedzy swego męża udało się z dwojgiem dzieci, 9-letnim Stanisławem i 9 miesięcznym Michałem do publicznego lasu, W odległości około trzech kilometrów od wsi Wrzesińska dokonała straszliwej zbrodni, to-

Smierć nagrodą dla zwycięzcy Tragiczny wyścig wilejskich chłopców

Na błoniach pod wsią Mocieszka, kilku wilejskich chłopców, wiodąc konie z pastwiska, uderzyło wyciągi, które krwawo się zakończyły.

13-letni Adolf Barys dosiadł najszybszego konia i wkrótce wyminał towarzyszy, gdy nagle koń potknął się i zarył nozdrzami w ziemię. Wyrzucony jak z procy, Barys, padając, uderzył głową o kamień i roztrzaskał czaszkę, ponosząc śmierć na miejscu.

piąc dzieci w błotach. Następnie wydosła stygnące zwłoki i zakopala je w lesie.
Nieludzka matka—morderczyni została aresztowana. W sprawie tej wszczęte zostało energiczne dochodzenie celem ustalenia przyczyny tego mroźnego krew w żyłach dzieciobójstwa.

Zaginął pies szpic

mały, biały, główka mała zgrabna, oczy, nos i mordka czarna. Uprząga się o odprowadzenie za wynagrodzeniem p. adr. Sakowicz, ul. Mickiewicza 68 lub tel. 63.